

Adam REDZIK – Warszawa⁴

STANISŁAW SZURLEJ (1878-1965) – ADWOKAT STOŁECZNY: LWOWSKI I WARSZAWSKI

Celem niniejszego szkicu nie jest dokładna biografia Stanisława Szurleja⁵, ale zwrócenie uwagi na cechy charakterystyczne jego działalności adwokackiej w dwóch stolicach – we Lwowie, a potem w Warszawie. Zagadnienie jest tym ciekawsze, że mamy do czynienia z postacią nieszablonową, z chłopskim synem z Podkarpacia, z małej Lutczy, który w przeddzień wybuchy II wojny światowej był jednym z najważniejszych jurystów praktyków Rzeczypospolitej, cenionym przez wszystkich – niezależnie od koloru togi, barw politycznych, czy pochodzenia społecznego.

Zanim skoncentrujemy się na owych wyjątkowych cechach osobowościowych i talentach wychowanka Ziemi Luteckiej w czasie jego działalności adwokackiej, konieczne wydaje się zwrócenie uwagi na pewne elementy jego wcześniejszego życia.

Stanisław Szurlej przyszedł na świat późną jesienią 1878 r. w wielodzietnej rodzinie chłopskiej Jana (1828-1902) i Katarzyny z Panków (1835-1901) w Lutczy, w powiecie strzyżowskim. Był najmłodszym z sześciorga dzieci. Do gimnazjum uczęszczał początkowo w Rzeszowie (prawdopodobnie), a następnie w Sanoku, gdzie 9 lipca 1897 r. uzyskał świadectwo dojrzałości z odznaczeniem⁶. Jesienią wyjechał do Krakowa i zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wkrótce porzucił jednak te studia i od semestru letniego roku akademickiego 1897/1898 studiował już pra-

4 dr hab. prof. UW, kierownik Zakładu Prawa i Polityki Penitencjarnej UW, do października 2018 r. adwokat i redaktor „Palestry”; od października 2018 r. sędzia Sądu Najwyższego. Autor kilkuset opracowań naukowych, w tym licznych na temat dziejów adwokatury.

5 Na temat Stanisława Szurleja wymownie pisał adw. dr Zdzisław Krzemiński: *Złotousty Mecenas Szurlej*, „Palestra” 1985, nr 10, s. 70-76 i to samo [w:] *Sławni adwokaci warszawscy*, Warszawa 2000, s. 87-110. Zob. także: Z. Nagórski, *Wojna w Londynie. Wspomnienia 1939-1945*, Paryż 1966; *Adwokaci polscy Ojczyźnie*, wyd. 2, s. 100-101; A. Redzik, T.J. Kotliński, *Historia Adwokatury*, wyd. 4, Warszawa 2018, s. 261-263, 286. W ostatnim czasie ukazał się biogram Szurleja w Polskim Słowniku Biograficznym: A. Suchcitz, *Szurlej Stanisław (1878-1965)*, PSB, t. XLIX/3, z. 202, Warszawa-Kraków 2014, s. 401-403.

6 A. Suchcitz, *Szurlej Stanisław (1878-1965)*, s. 401.

wo na UJ. Czteroletnie studia prawnicze ukończył absolutorium 31 lipca 1902 r. W czasie studiów zdał, zgodnie z programem trzy egzaminy rządowe: historyczno-prawny – 25 października 1899 r., polityczny – 27 czerwca 1901 r. i sądowy – 31 sierpnia 1902 r. Niedługo potem podszedł do egzaminów rygorystycznych (doktorskich) i w dniu 2 października 1902 r. uzyskał stopień doktora praw. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w roku akademickim 1900/01 pobierał stypendium *borkarne* – czyli stypendium dla ubogiej młodzieży chcącej studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim⁷. Stale wspierał go też w czasie studiów najstarszy brat, ks. Jakub (1862-1937).

Jeszcze w roku 1902 r. Stanisław Szurlej rozpoczął przygotowania do zawodu adwokata. W monarchii habsburskiej trwały one siedem lat, na podstawie ordynacji adwokackiej z 1868 r. W czasie owego stażu kandydackiego do adwokatury „koncypient” pracował pod okiem swojego patrona i co najmniej przez rok w sądzie. Prawdopodobnie Stanisław przygotowywał się do zawodu we Lwowie. W międzyczasie odbył służbę wojskową w armii austro-węgierskiej (od jesieni do stycznia 1903 r. i ponownie od maja do października 1904 r.) zostając w 1905 r. podporucznikiem rezerwy artylerii⁸. Związał się też z ruchem narodowo-demokratycznym zostając członkiem partii Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Jako kandydat adwokatury, w roku 1908 wstąpił w związek małżeński z Jadwigą Ciepiewską (1887-1987). We wrześniu następnego roku urodziła się córka Stefania Jadwiga⁹. W tym samym roku Stanisław Szurlej zdał egzamin adwokacki przed Wyższym Sądem Krajowym we Lwowie, a niedługo potem otworzył własną kancelarię adwokacką przy ul. Akademickiej 2 we Lwowie, czyli w elitarnej części miasta, gdzie skupiało się życie lwowskiej inteligencji i świata nauki. Nieopodal, na równoległej ulicy, mieściły się okazałe gmachy lwowskich sądów.

W pierwszym okresie swojej działalności zawodowej koncentrował się raczej na sprawach cywilnych i gospodarczych. Był m.in. syndykiem, czyli radcą prawnym podmiotów gospodarczych i finansowych. Pomyślny roz-

7 Sformułowanie „Borkarne” pochodzi od nazwiska kanonika kapituły krakowskiej, królewskiego sekretarza Stanisława Borka herbu Zadora (1474-1556), fundatora stypendium dla ubogiej młodzieży, pragnącej studiować w Krakowie. W późniejszych latach fundację wspierali inni. W latach 1849-1939 istniał na UJ Fundusz, tzw. Borkare, z którego otrzymywał stypendium Szurlej.

8 A. Suchcitz, *Szurlej Stanisław (1878-1965)*, s. 401.

9 Cztery lata później (1913) na świat przyszedł syn Stanisław, po II wojnie światowej amerykański prawnik Stanley Szurley (1913-2002). Stefania, po mężu Kossowska (1909-2003) była pisarką, publicystką i dziennikarką, od 1940 r. na emigracji w Londynie.

wój zawodowy przerwał wybuch Wielkiej Wojny w 1914 r. Jako oficer artylerii został wcielony do c.k. armii, na której spędził kolejnych sześć lat. Od 1918 r. był oficerem Wojska Polskiego. Brał udział w wonie polsko-bolszewickiej i obronie Warszawy w sierpniu 1920 r. – w stopniu majora artylerii¹⁰.

Po demobilizacji Stanisław Szurlej opuścił nieco wyniszczony bratobójczymi walkami Lwów i przeniósł się do Warszawy. Wyjechał z dotychczasowej stolicy życia kulturalnego, naukowego i politycznego Polaków do oficjalnej już stolicy niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Przełomowy w jego dalszej karierze adwokackiej, a właściwie obrończej, stał się rok 1924. Wystąpił wówczas w dwóch nadzwyczaj głośnych procesach. Pierwszy dotyczył ochrony honoru i tzw. pojedynków honorowych, drugi zaś to proces uczestników zajęć w Krakowie w listopadzie 1923 r.

W 1924 r. redaktor „Myśli Narodowej” Adolf Nowaczyński pomówił płk. Zygmunta Dzwonkowskiego o wysługiwanie się niegdyś Niemcom, a ten go pozwał i w dniu 8 marca 1924 r. w lesie wawerskim stanęli do pojedynku. Panowie oddali strzały „Panu Bogu w okno”, podali sobie dłonie i rozeszli się. Mimo to prokuratura skierowała akt oskarżenia przeciwko Nowaczyńskiemu. W procesie przed sądem cywilnym skazany został na dwa tygodnie niehańbiącej kary twierdzy. Z kolei płk Dzwonkowski został oskarżony – ale dopiero siedem miesięcy od zdarzenia – przed Okręgowym Sądem Wojskowym. Gdy przewodniczący składu zapytał, czy stanięcie do pojedynku z bronią było konieczne, Dzwonkowski odpowiedział:

„Uchybiłbym swej godności oficerskiej, gdybym postąpił inaczej. Czekałaby mnie dyskwalifikacja honorowa przez oficerski sąd honorowy i wydalenie z korpusu oficerskiego”¹¹.

Bronił go adw. Szurlej, który nawiązując do owej odpowiedzi stwierdził:

„Pojedynek jest rzadko zbrodnią, czasem głupstwem, ale czasem koniecznością”¹². Zbrodnią, gdy krótki honor ostrzem szabli ma być przedłużony; głupstwem, gdy szablą jak błazen u czapki dzwoneczkami dzwoni. Ale

10 Potem zweryfikowany został w stopniu podpułkownika, ze starszeństwem od 1.06.1919 w korpusie oficerów artylerii. *Rocznik Oficerski 1924*, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Oddział V Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Warszawa 1924, s. 718, 762; *Rocznik Oficerski Rezerw 1934*, Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 1934, s. 273, 837.

11 S. Milewski, *Pojedynki na wokandzie cz. 1*, „Palestra” 2009, nr 1-2.

12 „Rzeczpospolita” 1924, nr 270.

czasem nieszczęście staje między ludźmi i sprawia, iż samo rozpatrywanie sprawy przed forum publicznym czyniłoby dyshonor”¹³.

Dzwonkowski został uniewinniony, bo sąd uznał, że doszło do „przymusu nieodpornego ze względu na specyficzne poczucie honoru”¹⁴. Sąd dokonał przy tym interesujących zabiegów interpretacyjnych wskazując na „przymus nieodporny” z § 2 lit. g austriackiej ustawy karnej. Prokurator wniósł apelację. W drugiej instancji sąd skazał płk. Dzwonkowskiego na 3 dni aresztu (kara niehańbiąca). Adw. Szurlej wypowiedział m.in. wówczas słowa:

„Droga sądowa nie zawsze jest właściwa. Nie powinien się zgodzić żaden oficer, by honor jego wyciągano na targ, by roztrząsano na przed forum publicznym lub kwestionowano jego honorowość, co miałyby miejsce w pewnych wypadkach przy kierowaniu sprawy na drogę sądową”¹⁵.

Proces krakowski z 1924 r. toczył się od początku czerwca, przez dwa miesiące – przeciwko uczestnikom zajść z 6 listopada 1923 r., w których zginęło 32 osoby – 15 robotników, 3 cywili oraz 14 żołnierzy. Na ławie oskarżonych zasiadło 57 uczestników rozruchów, w także przywódcy socjalistyczni, jak poseł Jan Stańczyk, którego bronił sam Eugeniusz Śmiarowski¹⁶. Naprzeciwko tego mistrza słowa i wielkiej sławy warszawskiej palestry stanął, jako pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego (wdowy po rotmistrzu Lucjanie Bochenku) – ciągle początkujący adwokat, który odchodził z wojskowego korpusu sądowego i zapewne już podjął decyzję, że dalszą praktykę adwokacką będzie prowadził w Warszawie. Współcześni odnotowali ten wyjątkowy pojedynek. Koncentrowali się na znakomitej mowie oskarżycielskiej Szurleja, ale i na wytrawnej mowie obrończej Śmiarowskiego. Szurlej wołał do przysięgłych o symboliczne zadośćuczynienie dla żołnierza na służbie w postaci jednej marki polskiej. Śmiarowski nawiązał do dzwonu mariackiego (o którym wcześniej mówił oskarżyciel) i snuł apel do ławy:

13 J. Rawicz, *Do pierwszej krwi*, Warszawa, Czytelnik 1974, i dalej: „Wrogiem pojedyńku – kontynuował Szurlej – jest duch demokracji, która nie zawsze umie zrozumieć, iż pewna klasa pewne dobra umie wyżej cenić niż zwykłe dążenie życia i użycia. Ten duch wyższości i pietyzmu dla dóbr wyższych, dla honoru, trwa i trwać musi w wojsku, bo są sytuacje losowe, które rozstrzygnąć się nie dadzą w drodze demokratycznej”.

14 „Kurier Warszawski, 1924, nr 276 wydanie wieczorne, za: S. Milewski, *Niezwykli klienci Temidy*, s. 197.

15 S. Milewski, *Niezwykli klienci Temidy*, s. 197.

16 E. Śmiarowski, *Mowy obrończe*, Warszawa 1925, s. 130.

„Panowie Sędziowie, pójdziecie wkrótce do sali narad i powrócicie stamtąd z Waszym werdyktem. Werdykt Wasz jak dzwon zabrzmie po całej Polsce. I oto niech nie będzie to dzwon żałoby nad nowymi mogiłami, niech nie będzie to dzwon tryumfalny zemsty, a niech to będzie spokojny i łagodny dzwon wieczorowy, obwieszczający ludziom odpoczynek, obwieszczający wytchnienie po dniu pełnym znoju i walk, obwieszczający zapomnienie, które w tej sprawie jest równoznaczne ze sprawiedliwością”¹⁷.

W tym procesie Szurlej wystąpił, po stronie zabitego żołnierza, wspierał oskarżyciela publicznego. W dniu 31 lipca 1924 r. ława przysięgłych wydała werdykt uwalniający wszystkich oskarżonych od winy. Wydawałoby się, że Szurlej poniósł tu klęskę. Tylko pozornie, gdyż proces ten uczynił z niego mówcę sądowego, o którym usłyszał cały kraj. Adw. Zdzisław Krzemiński, powołując się na wspomnienia adw. Jarosza pisał, że wkrótce po tym procesie:

„Szurlej – podobnie jak Śmiarowski, Szumański i Niedzielski – występował w sądach całej Polski. Znały go Lwów i Wilno, Kraków i Łuck, Poznań i Lublin, Toruń i Białystok, Katowice i Mława”¹⁸.

Wkrótce osiadł na stałe w Warszawie. Nie można nie zauważyć, że adwokat Szurlej sytuował swoje kancelarie adwokackie w prestiżowych lokalizacjach stolic: we Lwowie była to ul. Akademicka, a w Warszawie Aleje Ujazdowskie. Z czasem w swojej kancelarii zatrudniał współpracowników, opiekował się też aplikantami adwokackimi¹⁹.

Sława znakomitego mówcy powodowała, że wkrótce miał klientów ze wszystkich sfer. Nie może się więc dziwić, że praktyka zawodowa wypełniała mu na tyle czas, że nie specjalnie angażował się w życie samorządu adwokackiego. Znacznie bardziej interesowało go życie polityczne. Od wczesnej młodości sympatyzował z Narodową Demokracją. Pozostał jej wierny, choć nie przyjmował wielu haseł głoszonych przez polityków i ideologów endeckich. Daleki był mu antysemityzm, na co wskazuje fakt, że wśród pracowników jego kancelarii i aplikantów byli Żydzi. Coraz częściej adw. Szurlej występował w procesach politycznych. Bronił m.in. Stanisława Cata Mackiewicza, Wojciecha Korfantego, Adama Nowaczyńskiego i Sta-

17 Tamże.

18 Z. Krzemiński, *Złotousty*, s. 71.

19 Tuż przed wojną pod okiem Szurleja do zawodu adwokata przygotowywała się m.in. aplikantka Halina Piekarska (1913 – 1989), po wojnie wybitna adwokat warszawska, zob. W. Barciszewska, *Wspomnienie pośmiertne: adwokat Halina Piekarska 22.X.1913 – 25.V.1989*, „Palestra” 1989, nr 11-12(383-384), 187-190.

niśława Strońskiego. Głośne były jego wystąpienia w sprawach Ignacego Jana Paderewskiego i Jana Kiepury²⁰.

Najgłośniejszym procesem politycznym w II RP był niewątpliwie tzw. proces brzeski. W procesie tym na ławie oskarżonych zasiedli prominentni opozycyjni politycy, oskarżeni o działania przeciwko państwu. Adw. Szurlej był obrońcą przywódcy chłopskiego, jednego z ojców Niepodległej – Wincentego Witosa. Proces ten został już omówiony przez jednego z referentów, dlatego ograniczyć wypada się do stwierdzenia, że Szurlej broniąc Witosa oskarżał państwo, to o które nie tak dawno walczył i które współtworzył ten, który siedział na ławie oskarżonych. Mieczysław Jarosz wspominał:

„(...) Szurlej posługiwał się umiejętnie gestykulacją rąk, wiedział dobrze o wskazaniach Kwintyliana, że mowa pozbawiona gestykulacji jest okaleczona, nieudolna! [...] Z niesłabnącą energią rzucał setki pytań świadkom, obnażał perfidię, zakłamania i głupotę. Dochodziło na tym tle do spięć z sądem i prokuratorem Grabowskim, lecz Szurlej trwał mocno na swoim bojowym stanowisku. Wygłosił wówczas doskonałą obronę. Oto jak dowcipnie, złośliwie a zarazem doskonale scharakteryzował terror w dobie sanacji. “Terror – słowo straszne. Ale straszniejsze jeszcze wykonanie. Bić – trzy litery. Ale czy panowie sędziowie temu słowu choć raz zajrzeli naprawdę w oczy? Od terroru straszniejsza jest – dynamika terroru. Straszne jest to, że kiedy biją drugiego, mogą pobić i tego, kto się z tego cieszy. [...] My wszyscy stoimy obok tak zwanych oskarżonych ze słabą bronią słów, jako ich honorowa straż. To oni nas bronią, nas i społeczeństwo od zupełnego rozbicia i upodlenia. Czy już wszystko, co jest w Polsce skonsolidowane, musi być rozbite? Nie trzeba nawoływać do miłości, ale koniecznie trzeba wołać o opamiętanie, o poszanowanie godności ludzkiej. Czy wolno bić się o rzeczy małe, gdy tyle wielkich daremnie czeka rozwiązania?”²¹.

Od czasu procesu brzeskiego datuje się przyjaźń między Szurlejem i przywódcą ruchu ludowego, który wyjechał po procesie za granicę. Sam Wincenty Witos niezwykle wysoko oceniał profesjonalizm Szurleja i dawał temu wielokrotnie wyraz publicznie²². Z Szurlejem spotykał się kilkakrotnie na terytorium Czechosłowacji²³.

20 Tamże.

21 M. Jarosz, *Sylwetki wybitnych obrońców warszawskich w okresie międzywojennym*, „Palestra” 1958, nr 1, cz. 1; Z. Krzemiński, *Złotousty*, s. 73-74.

22 Z. Krzemiński, *Złotousty*, s. 73-74.

23 Np.: W. Witos, *Moja tułaczka*, Warszawa 1967, s. 151.

Jednym z głośniejszych procesów ostatnich przedwojennych lat, w którym występował Szurlej był proces profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Stanisława Cywińskiego, który demonstracyjnie został pobity przez oficerów Wojska Polskiego za naruszenie dobrego imienia Józefa Piłsudskiego. Chodziło o słynną wypowiedź Marszałka, a właściwie o nawiązanie do niej w krytyce książki Melchiora Wańkowicza pt. *COP – ognisko siły*. Krytyka ukazała się 30 stycznia 1938 r. w endeckim „Dzienniku Wileńskim”, a w niej słowa:

„Wańkowicz [...] daje szereg żywych obrazków tego co widział, no i czego nie widział, ale co ma podobno powstać w czasie najbliższym, w tym sercu Polski, zadając kłam słowom pewnego kabotyna, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś warte, co jest po brzegach, a w środku pustka”²⁴.

W procesie w obronie profesora stanęło kilkunastu adwokatów, w tym Szurlej. Efektem wydarzeń były zmiany procedury poprzez ograniczenie liczby pełnomocników do trzech oraz – ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, która weszła w życie 13 kwietnia 1938 r.

Życie adwokatów warszawskich toczyło się w sądach, a w sądach były bufety. Taki bufet adwokacki Sądu Apelacyjnego przy Placu Krasińskich w Warszawie wspominał Zbigniew Stypułkowski, a cytował go wspomniany adw. Krzemiński:

„W tej atmosferze bufetu sądowego czuł się mec. Szurlej jak ryba w wodzie. Poglądów narodowych, ale niezależny. Nie wahał się wypowiadać swego zdania, choćby się ono bardzo komuś nie podobało. Dowcipny, cięty, nie miał jednak nic w sobie z żółci. Po najostrzejszej wymianie zdań rozchyłały mu się usta do serdecznego uśmiechu. Stąd i jego zdanie łatwiej się przyjmowało”²⁵.

W ostatnich latach przed wojną sława Szurleja była tak duża, że nie może dziwić iż Polska Akademia Literatury nadała mu w listopadzie 1937 r. „Złoty Wawrzyn Akademicki”. Rok później wygłosił wykład dla studentów prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Jednym ze słuchaczy był student Zdzisław Krzemiński, który tak to wspominał:

„Tak, to był rok 1938 lub początek roku 1939. Koło Prawników UW (nosił on miano Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego) zorganizowało wystąpienia co wybitniejszych adwokatów warszawskich. Należy dodać, że poza adwokatami występowali także prokuratorzy oraz sędziowie. Odbywało się to w gmachu Wydziału Prawa. Cykl wykładów poprzedzany był afiszami, któ-

24 *Dziennik Wileński* z 30 stycznia 1938 r.

25 Z. Krzemiński, *Złotousty*, s. 74.

re informowały, kto będzie wygłaszał przemówienia. Wśród wymienionych na afiszu osób wyczytałem m.in. nazwisko mecenas Stanisława Szurleja. Jako młody student wiedziałem od starszych kolegów, że jest to świetny adwokat i że na pewno warto przyjść na jego referat. [...] Sprawa więc mej obecności na omawianym zebraniu nie mogła budzić żadnej wątpliwości. Przybyłem punktualnie do gmachu, gdzie mieścił się Wydział Prawa. Referat mec. Szurleja poświęcony był znaczeniu słowa w przemówieniach sądowych. Słuchałem z zapartym tchem. Wykład zrobił zresztą bardzo duże wrażenie nie tylko na mnie. Obserwowałem reakcję sali. Wszyscy byli zafascynowani tym przemówieniem. Wychodząc z sali po wykładzie cicho marzyłem sobie, by być kiedyś w przyszłości adwokatem i potrafić tak przemawiać jak mec. Szurlej²⁶.

Marzenia się spełniły. Adw. dr Zdzisław Krzemiński został adwokatem, dobrym adwokatem, który zawód wykonywał niemal do śmierci w 2009 r. Prowadził też wykłady na temat mowy obrończej i retoryki prawniczej. Jeden z takich wykładów współorganizowałem na uniwersytecie. Zawsze odwoływał się do swojego wzorca, adw. Szurleja.

Wraz z opuszczeniem Polski jesienią 1939 r. Stanisław Szurlej pożegnał ukochany zawód. Jako oficerowi korpusu sądowego, w listopadzie 1939 r. gen. Władysław Sikorski powierzył mu zorganizowanie wojskowej służby sprawiedliwości Armii Polskiej we Francji. Potem współtworzył Stowarzyszenie Prawników Polskich. Został szefem sądownictwa wojskowego oraz naczelnym prokuratorem wojskowym. W czerwcu 1944 r. odszedł w stan spoczynku. W następnych latach m.in. współtworzył Muzeum i Instytut im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. Do Polski, jak i do zawodu nie powrócił. W Muzeum i Instytucie im. gen. Sikorskiego dokumentował dzieje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie²⁷.

Przed 1939 r. adw. Szurlej nie publikował swoich przemówień sądowych, choć nieco porzrzucanych po prasie się zachowało, kilka ujęto też w wydawanych zbiorach mów sądowych. Pisywał natomiast felietony i teksty popularne do „Kuriera Warszawskiego” czy do prasy wojskowej, jak „Żołnierz Wielkopolski” – będąc prezesem Związku Oficerów Rezerwy. W Londynie zaczął publikować znacznie więcej. Pisał o polityce, o prawie,

26 Z. Krzemiński, *Złotousty*, s. 70.

27 Zmarł 10 sierpnia 1965 w Londynie i tam został pochowany na cmentarzu Highgate. W małżeństwie z Jadwigą z Ciepeliowskich (1887–1982), zawartym w 1908, miał córkę Stefanię, zamężną Kossowską (1909–2003), pisarkę i dziennikarkę, i syna Stanisława [Stanley Szurley] (1913–2002), prawnika w USA.

o mówcach, o odpowiedzialności za zbrodnie hitlerowskie. Podejmował niezwykle zróżnicowaną problematykę. Publikował w języku nie tylko polskim, ale też francuskim, angielskim. Pisał też o sztuce wymowy sądowej i konstrukcji dobrej przemowy. Wskazywał na trzy dyrektywy nie tylko dla dobrego mówcy, ale też dla każdego człowieka. Dobry mówca według adw. Szurleja: 1) wie, co chce powiedzieć, nie mówi banałów i nie powtarza frazesów; 2) mówi krótko i konkretnie (wiem, co chcę powiedzieć, mówię to i kończę); 3) wypowiada się dobrą polszczyzną²⁸. Szurlej uważał, że dobry mówca dobrze mówi, a to, co się spisze, także dobrze się czyta. Dziś często wskazujemy, że język mówiony jest inny niż pisany. Szurlej uważał, że należy tak mówić, aby zapis mowy był dobrym tekstem pisanym²⁹. Nad mową trzeba pracować. Znany jest cytat z Szurleja: „Nie tylko klient, nie tylko stan faktyczny, nie tylko akta, ale i ustawa – to nuda, którą trzeba wyrobić na mowę obrończą [...]”, oczywiście opartą na wskazanych filarach³⁰.

Oto próbka tego stale aktualnego kunsztu słownego Szurleja – fragment mowy obrończej sprzed niemal stu laty, kiedy to bronił linczowanego przez opinię publiczną twórcę i b. prezesa Pocztovej Kasy Oszczędności a jednocześnie byłego ministra skarbu Huberta Lindego (1867-1926) – a jakże aktualny:

„[...] szukamy winnych poza sobą, a że szukamy z nerwami starganemi, szukamy niecierpliwie, chwytny pierwszą lepszą przyczynę, która nam się nasunie. Jak Kserkses, który chłostał morze, gdy mu okręty zatopiło, jak dziecko, które bije stół, jako przyczynę swego uderzenia, [...] Tak powstają oskarżenia niesłuszne, krzywdzące, zrodzone z biedy polskiej i bezradności wobec głębszych tej biedy przyczyn. Tak powstały te najszlachetniejsze, ale z naiwności zrodzone, związki osób i stowarzyszeń, które posądzeniem każdego o złodziejstwo chcą załatwić się ze skomplikowanymi życia ekonomicznego zagadnieniami.

Wytworzyła się na tym tle szczególna podejrzliwość do ludzi, którzy rządzą, podejrzliwość idąca tak daleko, że największe dobra ludzkie – cześć i honor nie ostoją się przed atakami. Kalumniatorstwo, obdzieranie ludzi z czci stało się w Polsce nagminne. Nawet ludzie, których nazywa się kryształowymi, którzy są sławieni, jako zbawcy narodu, nawet ci zostają po pewnym czasie obryzgani błotem. Jeśli więc opinia publiczna kogoś potępia,

28 Por. Z. Krzemiński, *Złotousty*, s. 75.

29 Wnioski własne z kilku publikacji.

30 R. Tokarczyk, *Przykazania etyki prawniczej. Księga myśli, norm i rycin*, wyd. 3, Warszawa, Wolters Kluwer 2009, s. 295.

kogoś zasądza, kogoś jako zbrodniarza wskazuje, to nie wolno jej bezkrytycznie zaraz uwierzyć, bo opinia publiczna u nas jest chora, [...]”³¹.

Wśród licznych fragmentów wypowiedzi Stanisława Szurleja jest i ta, jakże szlachetna w wymowie, która stała się mottem konferencji w Lutczy: „Nie ma takich pieniędzy, za które podjąłbym się sprawy brudnej, ani też nie ma słusznej sprawy, której nie chciałbym bronić, także w wypadku, gdybym musiał to zrobić bez pieniędzy”.

Na koniec chcę przywołać wybitnego rosyjskiego adwokata polskiego pochodzenia Teodora/Fiodora Plewako, który w Rosji jest synonimem Cyncerona czy po prostu mówcy, a złoty medal jego imienia jest najwyższym odznaczeniem dla adwokata³². Być może przyjdzie czas, że medal imienia złotoustych adw. Stanisława Szurleja czy Maurycego Axera, którego nazywano „lwowskim Cynceronem” będzie medalem dla najlepszych mówców sądowych w Polsce.

31 *Mowy sądowe*, red. Sz. Galernter, t. II, Warszawa 1926, s. 233; *Słynne mowy sądowe. Antologia*, wybór i komentarz R. Łyczywek, Szczecin 1998, s. 153.

32 В. И. Смолярчук, Ф. Н. Плевако — судебный оратор, М. 1989.